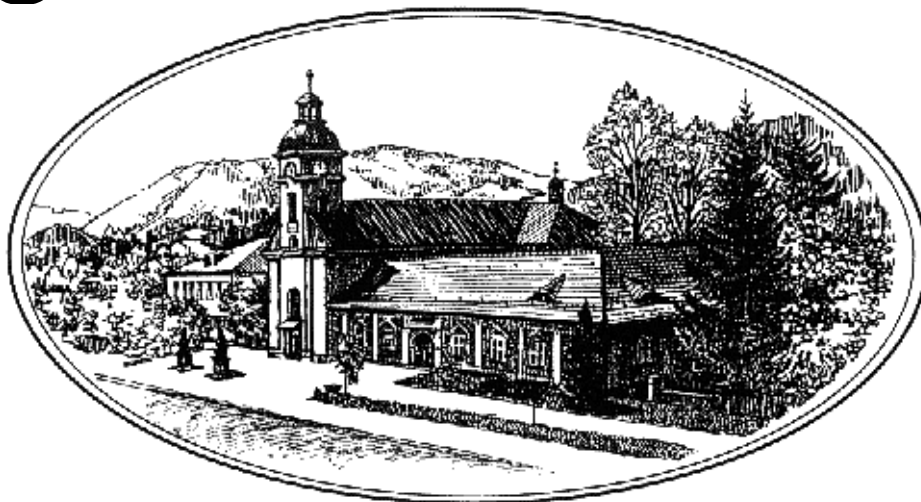


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 21 (1356) 24 maja 2020 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

W NIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE

**Pan wśród radości
wstępuje do nieba** Ps 47 (46)

Jedenastu uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili. Wtedy Jezus zbliżył się do nich i przemówił tymi słowami: "Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata" (Mt 28, 16-20).

Sercem przyłączmy się do Jedenastu, którzy są w drodze do Galilei, gdyż tak polecił Jezus. Uczniowie wracają do miejsca, gdzie spotkali i poznali Jezusa. Wracają do miejsca skąd pochodzą, gdzie przeżywali swoją codzienność.

Każdy z nas ma swoją Galileę, gdzie Jezus pozwala nam doświadczać Jego obecności w naszej codzienności: w rodzinie, wspólnocie, w ludziach których spotykamy, również w wypełnianiu naszych obowiązków. Zauważamy Go?

Niektórzy jednak z wątpili.

Nie wszyscy jednak potrafili rozpoznać Jezusa, wątpią czy to naprawdę On i czy pozostanie z nimi na zawsze.

Ileż to razy w życiu z wątpiliśmy w Niego, nie rozpoznaliśmy Go. Nie rozpoznaliśmy znaków czasu.

Jezus zbliża się do nas i patrząc prosto w oczy, mówi: *Dana mi jest wszelka władza...* Tak. Jezus ma wszelką władzę nad wszystkim, nie tylko nad tym co dzieje się w naszym życiu. Chciejmy Mu zaufać i polecać się Jego władzy. Przyjąć Jego władzę.

Wsluchajmy się w słowa Jezusa, który rozsyła uczniów. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy pośród nich. Jezus mówi do każdej i każdego z nas, abyśmy poszli na cały świat. Do tego z naszej codzienności. Do tych wszystkich ludzi, z którymi dzielimy naszą codzienność.

Czy wśród tego świata jesteśmy świadkami Jezusa?

Czy jesteśmy dla innych wystarczającym świadectwem przynależności do Jezusa?

Jezus pragnie, abyśmy zachowali wszystko, co od Niego usłyszeliśmy. Abyśmy byli wierni Jego przykazaniom, Ewangelii. W naszym codziennym rachunku sumienia rozeznawajmy naszą wierność Jezusowi. On nas nie pozostawia samych sobie. Jezus zostawia obietnicę, która może stać się oparciem w najtrudniejszych momentach naszego życia.

Jezu. Wierzę, że jesteś z nami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata

Maryjo. Matko miłosierdzia, módl się za nami.

Wasz brat Franciszek

Prawda

Czymże w istocie, czy potrzebna ?
Dzisiaj człowieka usłyszałem słowa.
Składne, treściwe, przekonywające,
Wołające wiary, głębi identyfikacji,
Także woli wspólnego działania.
Szczerości lakiem pieczęci przybite
I jak skała granitowa lite.
Wierzyć kazała mi zwykła uczciwość.
Jąłem budować gmach, co nieba sięga.
I runął natychmiast, gdy skończyłem dzieła.
Taka tych słów była potęga. (Sławomir Jaksa)



„Matczyne wyrzuty sumienia”

Już za kilka dni 26 maja czyli dzień, w którym cała uwaga skupia się na matkach, mamach, mamusiach (do wyboru). Tego dnia prawie cały świat ochłodzi „Dzień Matki”. W tym dniu mamy słyszą miłe słowa, podziękowania. Otrzymują pocałunki, uściski oraz kwiaty i prezenty od swoich dzieci. Z racji, że 26 maja już niebawem, artykuł dotyczący rzeczywistości bycia Mamą.

Wraz z małżonką otrzymaliśmy do rąk magazyn, którego majowy numer poświęcony jest tylko i wyłącznie macierzyństwu i co najważniejsze i najciekawsze wszystkie artykuły napisane zostały przez matki – czyli brak teoretyzowania, ale samo doświadczenie i pasja macierzyństwa. Jestem pewien, że to nie przypadek, że akurat maj jest szczególnie poświęcony macierzyństwu. Przecież w maju każdego dnia Kościół modli się za przyczyną Najświętszej Maryi Panny w Litani Loretańskiej i także 24 maja obchodzimy wspomnienie Maryi Wspomożycielski Wiernych. Tyle wydarzeń kierujących uwagę na Matki, lecz ważna uwaga, kobieta jest matką nie tylko w maju w pozostałe miesiące i dni roku to powołanie i funkcja jest aktualna w ten sam sposób.

Teraz przejdźmy do sedna dzisiejszego artykułu. Zaczniemy od tego, że każda Mama doświadcza w swoim życiu wyrzutów sumienia i wygląda na to, że jest to sytuacja normalna, która może się zmienić, czyli kobieta może uwolnić się od tych wyrzutów. Póki co, kilka słów dotyczących tego co „gryzie” matki. Wyrzuty sumienia pojawiają się w różnych sytuacjach. Matka doświadcza ich kiedy:

- Idzie do pracy – bo nie jest w domu.
- Jest w domu – bo nie chodzi do pracy i przez to rodzi ma kłopoty finansowe.
- Nie wie, jak znaleźć czas dla każdego z dzieci osobno.
- Poświęca czas na swoje sprawy – bo ma mniej czasu dla rodziny.
- Jest bałagan w domu – bo co z niej za matka, która nie umie utrzymać porządku...

I jeszcze wiele, bardzo wiele przykładów mogłaby dopisać każda Matka. „**To jak życie w bezustannych wyrzutach sumienia! Cokolwiek zrobię, jakkolwiek decyzję podejmę, gdziekolwiek się ruszę – i tak czuję, że zrobiłam coś niewłaściwie**”. Proszę sobie wyobrazić, że kobieta, która nosi w sobie tak wiele wyrzutów sumienia, słyszy jeszcze wyrzuty od otoczenia – od męża, rodziców, teściów, rodzeństwa, znajomych. Słyszy nieraz: „co z ciebie za matka, że...”. To jest dopiero bagaż, który czasem staje się ciężarem nie do uniesienia.

W takiej sytuacji matka nie potrzebuje pocieszenia ale rozwiązania. Pocieszenie trwa przez chwilę, daje tylko chwilowe ukojenie natomiast wprowadzone w życie rozwiązanie staje się ulgą na długi czas. Często matka myśli, że jak zrobi coś idealnie albo prawie idealnie to w ten sposób uniknie innych problemów, kłopotów i nieprzewidzianych sytuacji, a dzieci w życiu będą miały raj, czyli będą wolne od pomyłek błędów i kłótni rodzinnych. Kilka przykładów:

- Gdybym nie musiała iść do pracy, tylko mogła zostać z nim w domu, wtedy na pewno byłoby wszystko dobrze.
- Gdybym nie krzyczała na nie tak często...
- Gdybym gotowała więcej zdrowego jedzenia...

- Gdybym tylko...

Jeżeli czytasz ten tekst i jesteś matką, masz w sobie takie myśli?

„**Zapominamy w tym wszystkim, że my też potrzebujemy odpocząć, że nie da się jednocześnie dać 100% uwagi dwójce czy trójce dzieci, że mamy prawo poświęcić czas na własne hobby...**” Prawda jest brutalna – nie da się uniknąć wszystkich problemów w swoim życiu i wykluczyć ich z życia dzieci. Tak naprawdę problemy sprawiają, że wzrastamy, dojrzewamy, uczymy się – te kroki są drogą do spełnienia do stania się bardziej człowiekiem. Nie chodzi o to, aby problemy generować czy stwarzać grunt, aby zaistniały, lecz przyjąć fakt istnienia problemów. Nie żyć w iluzji, że jestem w stanie stworzyć rodzinę i przyszłość dzieci bez cienia problemów. Sekret tkwi w tym, aby:

- Przyjąć rzeczywistość z całym jej dobytkiem.
- Zdobyć umiejętności, które pozwolą być szczęśliwym tu i teraz, w świecie takim, jaki jest – wśród problemów, niedoskonałości, upadków, pomyłek i zranień.
- Zdobyć umiejętności radzenia sobie z problemami, przed którymi stoisz, i rozwiązać je krok po kroku, kawałek po kawałku, milimetr po milimetrze - dotąd, aż wyjdiesz z dołka, w którym się znalazłaś.

- A później tego samego uczyć swoje dzieci.

Jeszcze jeden aspekt, który można wyrazić w kilku słach: **naładuj baterie, napełnij się, załóż maskę tlenową najpierw sobie, zadbaj o siebie**. Niesamowicie ważne jest aby matki założyły maskę tlenową najpierw sobie. Co to oznacza? Nic innego, jak stworzenie przestrzeni, w której matka może złapać oddech. Któż bardziej potrzebuje odpoczynku i odstresowania jak nie pełnoetatowa matka. A jeżeli w domu jej kilka małych „etatów” to tym bardziej. Mam wrażenie, że jest takie przeświadczenie u wielu osób, szczególnie w gronie najbliższych osób matek, którzy są przekonani, że matka nie może być zmęczona. Takie osoby myślą, że matka jest nie do „zdarcia” i nie ma prawa być zmęczona, nie ma prawa do czasu dla siebie, zawsze da sobie radę i ostatecznie to nie potrzebuje pomocy.

Apeluję aby przestać żyć w iluzji. **Matka jest kobietą i człowiekiem, który ma prawo mieć dosyć, ma prawo mieć czas dla siebie, ma prawo mieć zapewnioną chwilę ciszy, ma prawo spokojnie wypić kawę. Ma prawo iść na Mszę św., ma prawo się pomodlić, ma prawo adorować, ma prawo iść do spowiedzi, ma prawo iść sama na spacer czy w góry, ma prawo pojechać na basen, ma prawo zrobić coś dla siebie** ponieważ to co robi dla siebie, nazwijmy to odpoczynkiem procentuje później w relacji z mężem a i dzieci mają jeszcze więcej szczęścia spędzając czas z uśmiechniętą, pełną nową energią Mamą. I ostatni w tym artykule apel – do wszystkich osób dobrej woli: do męża, teściów, rodziców, rodzeństwa, przyjaciół – to Wy możecie sprawić że Matka będzie miała codziennie „Dzień Matki”. To dzięki Wam Matka może odpocząć i zrobić coś tylko dla siebie. To od Was zależy czy Matka będzie pełna radości czy pełna frustracji. Idziesz na Mszę? Może tym razem zapytaj: popilnować Ci dzieci, żebyś mogła iść na Mszę lub pomodlić się? Może chcesz iść na zakupy? Może potrzebujesz drzemki?

Zaopiekuję się Twoimi pociechami, żebyś mogła na nowo złapać wiatr w żagle i być jeszcze lepszą żoną i mamą.

Źródłem inspiracji był: Magazyn „Kreda”, numer majowy pt. „Macierzyństwo”

Michał Łuniew

Warto zobaczyć

Z uśmiechem patrzysz na swój lud

W Pszowie, niewielkim miasteczku położonym w pobliżu Wodzisławia Śląskiego, znajduje się jedno z najważniejszych na Górnym Śląsku miejsc pielgrzymkowych. Do miejscowego sanktuarium od wieków przybywają wierni, by prosić o łaskę uzdrowienia Matkę Bożą Pszowską, znaną jako Uśmiechniętą.

Obecnie parafia w Pszowie położona jest na terenie diecezji katowickiej. Miejscowość istniała już w połowie XIII w. Pierwszy zbudowany na końcu wsi kościół był pod wezwaniem Świętego Krzyża. Następna świątynia parafialna powstała w latach 1265-1293 i otrzymała za patronów Wszystkich Świętych.

Bazylika pszowska

Kiedy kościół pw. Wszystkich Świętych nie był w stanie pomieścić pątników, w 1743 roku zdecydowano o budowie nowej świątyni. Zaprojektował ją mistrz murarski Georg Friedrich Gans z Karniowa. Budowę kościoła, bez przewidzianych w planach wież, ukończono w 1747 r. i poświęcono nadając mu tytuł Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Trzy lata później poświęcenia ołtarza głównego z obrazem Pani Pszowskiej dokonał bp Filip Gothard Schaffgotsch. Z tej okazji w 1795 r. papież Pius VI wydał specjalne breve, na mocy którego kościół pszowski został obdarzony łaską wieczystego odpustu zupełnego dla odwiedzających i modlących się w tym miejscu. Dzięki ofiarności pątników i parafian udało się dobudować wieże. Tak ukończoną świątynię konsekrował w 1862 r. sufragan wrocławski bp Adrian Włodarski. W 1997 r. kościołowi nadano tytuł Bazyliki Mniejszej, a w 2002 r. ustanowiono sanktuarium MB Uśmiechniętej.

Obraz Pani Uśmiechniętej

Kiedy zwrócimy uwagę na obraz znajdujący się w ołtarzu głównym pszowskiej bazyliki, zauważymy, że Matka Boża uśmiecha się delikatnie. Dlatego właśnie zaczęto mówić o niej „Uśmiechnięta”. Obraz pojawił się w Pszowie dzięki jednej z corocznych pielgrzymek, na którą wyruszyli mieszkańcy wraz z ks. wikariuszem Janem Franciszkiem Niemczykiem w 1722 r. Właśnie wtedy w Częstochowie zakupili oni kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej. Na odwrocie płótna namalowany został wizerunek św. Jadwigi Śląskiej, patronki Śląska. Obraz został zwinięty w rulon. Po powrocie pielgrzymi podarowali go prob. Grzegorzowi Puncoszkowi. Gdy ten rozwinął płótno, okazało się, że jest w poważnym stopniu uszkodzone, dlatego przez jakiś czas przeleżało w zakrystii. Następnie obraz został oddany do renowacji i obramowania wodziślowskiemu malarzowi Fryderykowi Siedleckiemu. Artysta „dodał” Maryi nieco słowiańskiej urody i rozjaśnił jej oblicze, dlatego już za bardzo nie przypominała Madonny z Częstochowy. W 1723 r. obraz został przyniesiony do pszowskiego kościoła i zawieszony na bocznym filarze.

Najpierw był otaczany kultem miejscowej ludności, potem dzięki cudownym uzdrowieniom dowiedzieli się o nim inni. W 1728 r., od 28 marca do 14 maja, obraz nawiedziło aż 4000 pielgrzymów z Dolnego i Górnego Śląska, Polski i Moraw. Wizerunek przeniesiono więc do bocznego ołtarza. Potem ogłoszono, że jest on łaskami słynący i koronowano. Dokonał tego opat cystersów z Rud Raciborskich o. Rudolf de Strachwitz. Na znak wdzięczności za otrzymane łaski przy obrazie zawieszono wiele wot. Część z nich skonfiskowali Prusacy w 1809 r. Po kasacie klasztoru w Rudach Opat cystersów ofiarował Maryi złoty krzyż opacki i pierścień prałacki, a w jego ślady poszli następni. W 1976 r. wota wraz ze złotymi koronami zostały skradzione, dlatego trzy lata później obraz ponownie koronowano. Korony poświęcił Jan Paweł II. Niestety i te zostały skradzione. Na szczęście odnaleziono je, dlatego w 2002 r. wizerunek po raz kolejny koronowano.

Pszowska Pani, pomóż nam

Znakami kultu pszowskiej Madonny są również pieśni i modlitwy do Nej. Najstarsza zachowana pieśń znajduje się w śpiewniku wydanym w 1836 r. w Raciborzu. Pielgrzymi modlą się też często słowami specjalnej modlitwy: *Bądź pozdrowiona, nasza Pszowska Pani, która z uśmiechem patrzysz na swój lud. Wielbimy Ciebie my, Twoi poddani, niosąc Ci w darze troski*

Legenda na dobranoc - do przemyślenia

Matka

Przez całe życie wstydziałem się swojej matki. Nie miała jednego oka i uważałem, że przez to jest wstrętna. Byliśmy biedni. Ojca nie pamiętam, a matka... Nigdy nie dostała dobrej pracy, bo kto zatrudni na dobrą posadę kobietę bez oka? Matka starała się jak mogła, żebym miał ładne ubrania, więc nie różniłem się od moich kolegów z klasy, ale moja matka w porównaniu do matek innych dzieci – takich pięknych, wypielegnowanych i wystrojonych – wyglądała jak nędzna brzydula. Robiłem co mogłem, żeby ukryć ją przed kolegami.

Jednak pewnego razu matka przyszła do szkoły, bo się stęskniła – też mi powód!!! Podeszła do mnie przy wszystkich!!! Nie wiem jakim cudem nie zapadłem się pod ziemię. Byłem wściekły, uciekłem i schowałem się w szatni. Następnego dnia, oczywiście, cała szkoła mówiła tylko o tym, jaką mam brzydka matkę. A może tylko tak mi się wydawało? Zniechęciłem ją.

- Lepiej by było, gdybym w ogóle nie miał matki, niż miał taką jak ty! Wolałbym, żebyś umarła! – krzychałem wtedy.

Matka milczała.

Najbardziej na świecie pragnąłem jak najszybciej wyprowadzić się z domu, odejść od matki. No bo co taka matka mogła mi zapewnić? Uczylem się bardzo dobrze, potem, żeby kontynuować naukę, przeprowadziłem się do stolicy. Znalazłem pracę, ożeniłem się, kupiłem dom. Wkrótce na świat przyszły dzieci. Byłem dumny z tego, że sam wszystko osiągnąłem. Matki nawet nie wspominałem.

Ale pewnego razu matka przyjechała do stolicy i przyszła do mojego domu. Dzieci nie wiedziały, że to ich babcia i zaczęły się z niej śmiać. Przecież moja matka była taka brzydka, a teraz, gdy zaczęła się starzeć – stała się również pokraczna, przygarbiona. Prawie zapomniany żal do matki wylał się ze mnie ponownie. Znowu ona!!!

- Czego tu szukasz?!! – krzychałem, wypychając ją z domu. – Postanowiłaś straszyć moje dzieci?!! Ośmieszysz mnie przed żoną?!!

Matka opuściła mój dom w milczeniu.

Minęło następnych kilkanaście lat. Odnosiłem same sukcesy w pracy. Byłem szczęśliwym ojcem i mężem. Kiedy otrzymałem zaproszenie ze szkoły na bal absolwentów, postanowiłem wziąć w nim udział. Teraz nie miałem się już czego wstydzić. Spotkanie z dawnymi kolegami było wesołe i wzruszające. Przed wyjazdem poszedłem na spacer i - sam nie wiem jak - dotarłem do swojego starego domu. Sąsiedzi rozpoznali mnie, powiedzieli, że moja matka umarła i przekazali list od niej. Nie zmartwiłem się za bardzo, a list chciałem od razu wyrzucić bez czytania.

W pociągu jednak otworzyłem i przeczytałem. *Drogi Synku. Wybacz mi wszystko. Wybacz, że nie mogłam zapewnić Ci szczęśliwego dzieciństwa. Wybacz, że musiałeś wstydzić się za mnie. Wybacz, że bez pozwolenia przyjechałam do Twojego domu. Masz piękne dzieci i nie chciałam ich nastraszyć. Są podobne do Ciebie, dbaj o nie. Pewnie nie pamiętasz, ale kiedy byłeś całkiem malutki, miałeś wypadek i straciłeś oko. Oddałam Ci swoje. Więcej nie mogłam Ci w żaden sposób pomóc. Doszedłeś do wszystkiego sam. Ja po prostu cieszyłam się z Twoich sukcesów i byłam z Ciebie dumna. I byłam szczęśliwa. Twoja mama.*

i nasz trud. O Pszowska Pani, pomóż nam szczęśliwie dojść do niebios bram. Ty, co nie gardzisz żadnymi prośbami i wysłuchujesz wszystkich w każdy czas. Pani łaskawa, wstawiaj się za nami i od złych przygód, Matko, ratuj nas. O, Pszowska Pani, pomóż nam szczęśliwie dojść do niebios bram. A my Ci w zamian szczerze przyrzekamy według sił naszych szerzyć Twoją cześć. I choć w słabości często upadamy, pod Twą opieką zbożny żywot wieść. O, Pszowska Pani, pomóż nam szczęśliwie dojść do niebios bram.

Za www.opiekunkalisz.pl

Kącik poezji

Czas niedokończony

Nie opowiadajcie, razem i osobno
że nie ma ludzi niezastąpionych
bo przecież moja matka
łagodna i nieubłagana
cała w czasie teraźniejszym niedokończonym
wychyla się z nieba
żeby mi przyszyć oberwany guzik
kto to lepiej potrafi?
w czyich palcach drży igła, jak drucik ciepła
gdy tyle dzisiaj uczuć, a mało miłości (...)

Jan Twardowski

*"Jest jedna miłość, która nie liczy na wzajemność,
nie szczędzi ofiar, płacze, a przebacza, odepchnięta
wraca - to miłość macierzyńska". (J.I. Kraszewski)*

Warto przemyśleć...

Człowiek za czasów JP2 i dziś, w czasie zarazy...

Ciekawe, co JP2 powiedziałyby dziś?

Mamy 100. lecie jego urodzin i wspominki. Rano włączyłam jego kazanie 12.08.1979 r i mówi : " Wstań, czeka cię długa droga!"

A to w kontekście do zniechęcenia proroka Eliasza, którego wędrówka po pustyni wykończyła.

Czy dziś ludzie nie wątpią w siebie, w swe siły, czy nie są wykończeni, tym czasem dziwnym, czy nie jest to rodzaj pustyni, gdzie człowiek jest sam, obszturkiwany uwagami: włoż maskę, zachowaj odstęp - a w podtekście, odsuń się ode mnie, bo się ciebie boję, że mnie zarazisz, zabijesz, że będę przez ciebie cierpieć!

O co chodzi? Pytam się o co chodzi? Dlaczego w tak prosty, a jednocześnie okrutny sposób - można przeprowadzić i wdrażać plany ponad myśleniem zwykłych ludzi?

Czyż nie jesteśmy Boży? Czyż nie karmimy się pokarmem miłości? Stan ducha, frustracje wewnętrzne są w stanie nas zamęczyć, zniechęcić, odebrać sens życia tu na ziemi?

JP2 mówi - ludzie zmęczeni zapadają w sen, a on do nas wołał 41 lat temu - „Wstań, zjedz, czeka cię długa droga!”

Bóg jedyna prawda, dzieli się nią z nami, dzieli się sobą i tajemnicą obdarowywania, szczytem, którego jest karmienie nas pokarmem na życie wieczne!

Zapomnieliśmy nagle, że należy budować życie własne, rodzinne, małżeńskie, życie narodów, społeczeństw, Kościoła?

Zapomnieliśmy, że jednym z sensów życia jest dawanie siebie, aż w końcu JP 2 mówił: "Czy nie wstyd wam zasmucać Ducha św.?"

Co my robimy?

Obudź się, wstań, przestań tkwić w matni, wyplątaj się, odszukaj korzenie, wartości!

Beata Jung-Nikliborc

Z życia parafii



• Od niedzieli na wszystkich Mszach św. w kościele mogło być 45 osób. Nadal jednak obowiązuje osłona ust i nosa.

• Od poniedziałku do środy przeżywalismy *Dni Krzyżowe*, czyli czas modlitw o dobre plony i błogosławieństwo dla każdej pracy.

Ze względu na pandemię koronawirusa nie mogło być tradycyjnych procesji do krzyża na ul. Konopnickiej i Krzywej. Każdego dnia po Mszy św. o godz. 7⁰⁰ była modlitwa przy krzyżu na dziedzińcu kościelnym.

*„Spędziłem dzień bardzo owocnie.
Żyłem.” (Stanisław Jerzy Lec)*



**Z OGROMNYM SMUTKIEM
PRZYJĘLIŚMY WIADOMOŚĆ
O ŚMIERCI**

ŚP. ANDRZEJA SZCZEŚNIEWSKIEGO

**SKŁADAMY WYRAZY WSPÓŁCZUCIA
ŻONIE TERESIE I CAŁEJ RODZINIE**

W imieniu Parafian redakcja „Po górach, dolinach...”

JUBILACI TYGODNIA

Jerzy Stasiak

Danuta Kopczyńska
Krystyna Połowczuk

Wioletta Kaleta
Emilia Podgórska
Jerzy Bala

Irena Lorek
Jadwiga Sikora
Janina Cieślak

Zbigniew Kostyło
Ewa Cieśla
Małgorzata Myrmus

Alina Szkliniarz
Marta Broda
Anna Trybalska

Tadeusz Chabrowski
Rudolf Cieśla

Urszula Suchy

**Zacnym Jubilatam życzymy pomyślności,
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.**

*Po każdym dniu trzeba postawić kropkę, odwrócić
kartkę i zaczynać na nowo. (Phil Bosmans)*



„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje), ks. Krzysztof Adamski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com